

Kiedy sporządzono listę zakupów, Zeman i kierownictwo Romy obrało jasny kierunek: drużynie potrzeba obrońcy, który przyjdzie, aby grać w pierwszym składzie przy odejściu Juana. Nikt jednak nie spodziewał się, że to 18-latek może przybyć i po kilku miesiącach wychodzić na stałe w podstawowej formacji.

Także on jest zaskoczony...

- Nie miałem tej okazji w Brazylii, gdyż grałem mało wśród profesjonalistów - mówi dla portalu *fifa.com* - dlatego też przybyłem do Romy z małym zakłopotaniem ze strony kibiców Giallorossich. Zeman jednak zawsze wykazywał zaufanie w moim kierunku, mój sposób gry bardzo dobrze wpasował się w Serie A. To logiczne, że o tym marzyłem, o posiadaniu większego miejsca na boisku, jednak nie sądziłem, że zdarzy się to w tak krótkim czasie. W moim życiu wszystko stało się szybko. Wydaje się, że tak dawno temu wygrałem Copa Libertadores, a w rzeczywistości minął tylko rok. Moje życie zmieniło się jak woda w wino, jednak nie wszystko stało się przypadkowo. Dziś jestem w Romie, historycznym klubie, z tradycjami, grałem już w ważnych meczach z Lazio i Juventusem. Jestem dumny.

Tak jak było w Brazylii, Marquinhos jest jedynym, który przyjeżdża do Trigorii z pomocą...

- Nie udało mi się jeszcze zdobyć prawa jazdy, dlatego zawsze towarzyszy mi ojciec.

Zawsze wspomina swoich byłych kolegów...

- Logiczne, teraz będę im kibicował w Klubowych Mistrzostwach Świata. Razem z Castanem będziemy próbować oglądać mecze. Wszyscy kibice Cortinthians zatrzymują się w takich dniach, a my czujemy się częścią grupy, która chce zrealizować swoje marzenia.

Marzenie?

- Jasnym jest, że jest nim wygranie mistrzostwa. Dalej myślę o reprezentacji, być może o znalezieniu miejsca na liście powołanych przez Mano Menezesa na Mundial. Będę pracował, aby do tego dojść

Autor: abruzzii